Nr. 208. Kraków, Środa 11 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 września.

Na zgromadzeniach przedwyborczych w Nowym Sączu wysunęły się naprzód dwa prądy, których zdrowemi nazwać nie można. Pan burmistrz, dbały o godność miasta, uważa, że w Sejmie Nowego Sącza nie może reprezentować nikt, kto nie jest ekscelencyą, i dlatego, pomimo, że chętnie odgrywa rolę demokraty, przedstawił kandydaturę p. dra Juliana Dunajewskiego i motywował kandydaturę tę zasługami, jakie eksminister skarbu położyć miał dla miasta. Zasług tych nie będziemy rozbierać bliżej, musimy jednak przypomnieć, że mandat poselski nie jest i nie powinien być jedynie nagrodą za zasługi, ani sposobem uczczenia. Poselstwo jest obowiązkiem, który spełniać należy gorliwie i umiejętnie. To też dla zasłużonych są obywatelstwa honorowe i inne sposoby uczczenia. Mandat poselski powinien natomiast spoczać w rękach człowieka czynnego, energicznego i uzdolnionego, któryby mógł i chciał w pracach sejmowych brać żywy udział i być w nich pożytecznym.

Odmawiać drowi Dunajewskiemu uzdolnienia byłoby rzeczą śmieszną. Przypomnieć jednak musimy p. Lipińskiemu, że jego kandydat należy do obozu konserwatywnego i klerykalnego, a p. Lipiński zalicza się do stronnictwa demokratycznego i należy do stałej komisyi 30 miast, która innych kandydatów zaleca. P. dr. Julian Dunajewski zastępował już poprzednio Nowy Sącz w Sejmie krajowym i dlatego należało rozpatrzeć najpierw, w jaki sposób spełniał ten obowiązek, zwłaszcza w ostatnich czasach. Jako minister skarbu nie mógł bywać i nie bywał prawie na posiedzeniach Sejmu. Miasto Nowy Sącz opłacało zatem ten zaszczyt, że posłem jego jest minister, pustką, jaką świecił fotel, przeznaczony dla posła sądeckiego. Tak samo rzecz się miała później, gdy p. dr. Dunajewski przestał być ministrem, i dziwić się temu nie można: wiek i trudy wyczerpały siły sądeckiego posła, a spoczynek, jakiego zażywał, słusznie mu się należał. Jeżeli ten spoczynek ma być przerwany przez powołanie go — jak mówią — na urząd namiestnika Galicyi, to Nowy Sącz nie może i nie powinien widzieć w tem zachęty do ponownego wyboru. P. dr. Julian Dunajewski będzie wówczas w Sejmie zasiadał jako namiestnik, a mandat poselski z Nowego Sącza będzie znowu osierocony.

Burmistrz Nowego Sącza uprzejmości swojej dla byłego ministra i przyszłego namiestnika nie ograniczył jednak na przedstawieniu kandydatury wbrew swoim przekonaniom i wbrew interesom miasta i kraju, wymagającym od posłów pracy, żelaznej pracy, jakiej p. Julian Dunajewski dzisiaj już dać nie może. Starając się odgadnąć życzenia ekscelencyi, prosił on komitet, aby nie fatygował kandydata żądaniem relacyi poselskiej i programu działalności. W uprzejmości tej p. Lipiński dopuścił się wcale nieprzyzwoitego żartu, powołał się bowiem na sejmowy komitet centralny, który miał wypowiedzieć takie życzenie, a komitet o tem nic nie wie i do podobnych oświadczeń p. Lipińskiego nie upoważnił. Być może nawet, że sam p. dr. Julian Dunajewski wcale sobie tego nie życzył i za usłużność nie będzie wdzięcznym. Wie on bowiem, że niebezpiecznie lekceważyć wyborców i że obowiązkiem każdego posła jest składać sprawozdania za czas ubiegły i przedłożyć program działalności na przyszłość. Od obowiązku tego nie uchylają się za granicą najwięksi mężowie stanu, a wyborcy uważaliby za ubliżenie, gdyby ktokolwiek sięgał po mandat za pomocą prokurzystów. Niema nigdzie tak znanego męża stanu, któryby w danej chwili nie miał nic do powiedzenia wyborcom o sprawach bieżących i o sytuacyi i nie wiele krajów stoi na tak niskim stopniu politycznego rozwoju, aby wyborcy oddawali głosy, nie wiedząc, jak kandydat zapatruje się na najważniejsze kwestye bieżące. Uwolnienie od stawania przed wyborcami byłoby smutnem świadectwem niedojrzałości politycznej, które może należy się burmistrzowi, ale nie obywatelstwu miasta Nowego Sącza.

Z drugiej jednak strony odezwał się głos małomiejskiej zaściankowości. Oświadczono, że Nowy Sącz potrzebuje posła, któryby na miejscu przebywał, do którego nie potrzebaby jeździć z suplikami, ale któregoby można zastać każdej chwili w domu. Posłów nie wybiera się jednak dla załatwiania suplik. Jego obowiązkiem nie jest bieganie za osobistemi sprawami wyborców. Ma on wiele ważniejsze zadania i powinien doróść do ich spełnienia. Jeżeli Nowy Sącz posiada kandydata, któryby potrafił spełnić obowiązki wobec kraju — a nie wiemy, dlaczego nie miałby mieć takiego kandydata — to niech go wybierze, a jeżeli kandydata takiego na miejscu niema, to nie godzi się dla wygody suplikantów poświęcać interesów kraju. Zaściankowe wielkości maleją nieraz na szerszej arenie i nietylko nie potrafią wypełnić obowiązków wobec kraju, ale miejscowym suplikantom nie przynoszą pożytku, bo brak im tych zalet, które nadają powagę i znaczenie, a bez tego nawet poseł protegować nie może. Czas byłby zresztą, aby posłowie przestali się za głosy wysługiwać wyborcom, protekcyą nieraz najniewłaściwszą i czas, aby wyborcy przestali liczyć na protekcyę swoich posłów. Jeżeli gdzie, to w miastach przy wyborach jedno powinno być hasło: — *Salus reipublicae suprema lex.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Odessa, 6 września.

(Limany odeskie. — Usunięcie metropolity moskiewskiego).

Z rozszerzeniem i zabudowaniem nowych portów na południu Rosyi rozpoczął się upadek Odessy pod względem handlowym. Natomiast nabiera ona coraz większego znaczenia jako punkt leczniczy, gdyż posiada ku temu warunki pierwszorzędne, choć jeszcze nie dość znane, mianowicie brzeg morski, morskie powietrze, suchy, stały i ciepły klimat. Średnia temperatura letnich miesięcy jest następująca: maj + 15·6° c., czerwiec + 20·8° c., lipiec + 22·5° c., sierpień + 21·8° c., wrzesień + 16·8° c. Deszczów mało; rocznie 434·1 m. m. Prawdziwem bogactwem Odessy, uważanej jako miejscowość lecznicza, są słone jeziora (limany). Z trzech limanów w okolicy Odessy najwięcej znany i największej koncentracyi wody jest liman kujalnicki, zwany także andrzejewskim od nazwiska dra Andrzejewskiego, który pierwszy założył na jego brzegu zakład kąpielowy w 1836 r. Koncentracya wody w tym limanie, zawsze znaczna, zmienia się czasem, jeśli zima była bardzo śnieżna i ze stepów chersońskich spłynęło wiele wody słodkiej — jest jednakże zawsze tak silna, że ją porównać chyba można z najwięcej słonemi ze znanych kąpieli, jak Ischl, lub Hall. Dno limanów wydziela szlam, jedyny w tym gatunku w Europie. Sformował się on z rozkładu przeważnie wodorośli (Algae, Cladophora, Utothix), rosnących obficie w wodzie.

Dziś na dnie limanu leżą niewyczerpane jego pokłady. Szlam ten używa się ogrzany przez słońce na sposób dawny, praktykowany dotychczas w Krynicy, lub też parę sposobem nowym, zaprowadzonym przez dra Jachimowicza. Kąpiele te leczą najbardziej zadawnione reumatyzmy i artrytyzmy, ze zgrubieniem, sztywnością i wykoszlawieniem stawów i w wielu innych chorobach, których tu wyliczyć nie podobna. Co roku przyjeżdża na limany po kilka tysięcy osób i rezultaty leczenia są prawdziwie zdumiewające. U brzegu andrzejewskiego limanu jest obszerny zakład kąpielowy miastowy i drugi prywatny. W roku 1882 jeden z miejscowych lekarzy, rodak nasz dr. F. Jachimowicz, założył własny zakład leczniczy w bardzo szczęśliwych warunkach i dobrze wybranej miejscowości. Zakład ten rozwija się powoli i stopniowo, ale co roku przybywają nowe budynki i zwiększa się liczba przybywających chorych. Dziś składa się z 10-ciu domów, zbudowanych na rozległej naturalnej terasie u brzegu limanu z widokiem na liman i w dal na morze. Dr. Lejden, który wracając z Krymu, umyślnie zatrzymał się w Odessie, jest tego zdania, że zagranicą limany byłyby w stanie zbogacić nietylko miasta, lecz całe państewko niemieckie

Rozeszła się tutaj wiadomość, że moskiewski metropolita Sergiusz, który przedtem był archijerejem w Odessie, dobrowolnie usuwa się ze swego stanowiska i ma zamiar osiąść w jednym z monastyrów. Z *Grażdanina*, dowiadujemy się, że Sergiusz sprzeciwił się odprawieniu egzekwii na grobie Aksakowa przez metropolitę bułgarskiego Klemensa na tej zasadzie, że Bułgarowie nie są w jedności z patryarchatem konstantynopolitańskim. Co zaś do archijereja abisyńskiego, nie pozwolił mu nawet z duchowieństwem być w cerkwi, utrzymując, że Abisyńczycy wcale nie są prawosławnymi. Takie postępowanie niezależne nie podobało się rządowi i prawdopodobnie Sergiusz zostanie usunięty. Ilustracya znakomita do stosunków religijnych w Rosyi.

Ruch wyborczy.

Grono wyborców krakowskich zwołuje na piątek 13 września b. r., o godzinie 6 wieczorem zgromadzenie przedwyborcze.

Prezydent miasta ogłasza: Z powodu rozpisania powszechnych wyborów do Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem została ułożoną na podstawie przepisów ordynacyi wyborczej z zastosowaniem ustaw krajowych z dnia 13 stycznia 1869 i 6 października 1869. l. 13 i 31 „Dz. u. i rozp. kraj.“ lista wyborców miasta Krakowa, którą od dnia dzisiejszego przeglądać można przez dni ośm, t. j. do dnia 17 b. m. włącznie w sali prezydyum magistratu.

Reklamacye z powodu opuszczenia w tej liście, lub też z powodu niewłaściwego w niej zamieszczenia, winny być wniesione do prezydenta miasta w ciągu dni ośmiu, t. j. do dnia 17 b. m. włącznie.

Reklamacye po upływie tego terminu wniesione nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 września 1895 roku.

Prezydent miasta *J. Friedlein.*

Z sejmowego komitetu centralnego dla zachodniej części Galicyi otrzymujemy następujące pisma:

Komitet centralny wyborczy, działając według instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, przystąpił na posiedzeniu swojem dnia 9 września b. r. do zbadania sprawozdań nadesłanych dotychczas przez komitety powiatowe.

W relacyach tych komitety powiatowe zdały sprawę o kandydaturach na posłów z okręgów wyborczych mniejszej własności, zgłoszonych i przyjętych przez te komitety, oraz przedłożyły wnioski o zatwierdzenie przez komitet centralny kandydatur przyjętych. Zgodnie z jednomyślnie prawie uchwalonemi wnioskami komitetów powiatowych, komitet centralny zatwierdził następujące kandydatury na posłów sejmowych z okręgów wyborczych mniejszej własności: Z okręgu kolbuszowskiego kandydaturę p. Stanisława Jędrzejowicza, krakowskiego p. dra Franciszka Paszkowskiego, krosieńskiego p. Augusta Gorayskiego, łańcuckiego p. Bolesława Żardeckiego, limanowskiego p. Antoniego hr. Wodzickiego, sądeckiego p. Stanisława Potoczka, rzeszowskiego p. Adama Jędrzejowicza, tarnobrzeskiego p. Zdzisława hr. Tarnowskiego, tarnowskiego Eustachego ks. Sanguszki, wielickiego p. Karola Czecza.

Wyżej wymienione kandydatury, przedstawione przez komitety powiatowe i zatwierdzone, komitet centralny zaleca szanownym wyborcom. Kraków, dnia 9 września 1895. W imieniu komitetu centralnego wyborczego: Prezes *Józef Męciński.* Sekretarz *Karol Pieniążek.*

W numerze 206 *Nowej Reformy* w korespondencyi z Nowego Sącza zamieszczono następującą wiadomość:

„Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu, p. Lipiński, zawiadamiając jako delegat o uchwale komitetu centralnego, mianowicie, aby w Nowym Sączu nie wyznaczano terminu do zgłaszania kandydatur i nie żądano wyznania *credo* politycznego z powodu, że komitet marszałkowski chce mieć posłem z Nowego Sącza p. Juliana Dunajewskiego.“

Wobec tego doniesienia mam zaszczyt oświadczyć, że wiadomość ta, o ile dotyczy komitetu centralnego, jest zupełnie mylna, gdyż komitet centralny takiej uchwały nie powziął i powziąć nie mógł, dotąd bowiem na posiedzeniach swoich nad kandydaturami z kuryi miejskiej wcale się nie zastanawiał, nie mając jeszcze relacyi od komitetów miejscowych. Z poważaniem. W imieniu komitetu centralnego: Przewodniczący *J. Męciński.* Sekretarz *Karol Pieniążek.*

Z Gorlic otrzymujemy następującą korespondencyę: W dniu 6 b. m. odbyło się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zgromadzenie w sprawie naradzenia się wyborców nad wyborem posła na Sejm krajowy z gminy miasta Gorlic. Posiedzenie zagaił p. Biechoński wzywając zgromadzonych, ażeby wybrali zastępcami swymi ludzi niezawisłych, którzy nie dadzą się żadnemi obietnicami ani groźbami odwieść od tego, by głos swój oddać kandydatowi, któryby tak powiat, jak i miasto godnie zastępował. Następnie przewodniczącym wybrano p. dra Radomyskiego i sekretarzem p. dra Dziubczyńskiego. W dyskusyi nad wyborem 11 wyborców postawiono między innymi kandydatami tutejszego starostę Adama Gubattę. Na wniosek jednak p. Mateckiego, (który, powołując się na wezwanie przewodniczącego, aby wybrać niezawisłych obywateli, wykazał, iż p. Gubatta bynajmniej nie jest godnym wyboru, gdyż brak mu poszanowania praw zagwarantowanych konstytucyą, czego dowodem odbyte w dniu 3 września b. r. pod bagnetami żandarmów przedwyborcze zgromadzenie włościan tutejszego powiatu), zgromadzeni prawie jednomyślnie przeszli nad kandydaturą p. starosty do porządku dziennego, pomimo obecności kilku urzędników starostwa, którzy na takich zgromadzeniach zjawiają się w charakterze niby nieurzędowym, choć w danym razie umieją korzystać ze swego urzędowego stanowiska. Zgromadzenie to było dostatecznym dowodem, jaką p. Gubatta swojem postępowaniem pozyskał sympatyę tutejszych obywateli.

Niesłychany w swoim rodzaju w dziejach konstytucyjnego państwa wypadek, jaki się zdarzył tego samego dnia w powiecie gorlickim, utwierdził obywateli tutejszych w przekonaniu, iż przechodząc do porządku dziennego nad kandydaturą p. Gubatty wcale nie pomylili się. Praktykant tutejszego starostwa Adolf Piasecki, osobisty przyjaciel p. Gubatty, przyjechał tegoż dnia do Małastowa celem przeprowadzenia prawyborów. Między zgromadzonymi prawyborcami znajdował się tutejszy proboszcz kanonik Józef Męciński, 72-letni starzec, ogólnie poważany, który urząd swego kapłaństwa sprawuje godnie przez lat 48. Na samym wstępie swej czynności urzędowej oświadczył p. praktykant, iż ks. Męcińskiego wyklucza od udziału w głosowaniu. (Lista wyborców była już prawomocną).

„Na jakiej podstawie wykluczasz mnie pan od wyboru?“ — zapytał ks. Męciński. — „Ponieważ ksiądz pozostajesz w śledztwie karnem“. — „Żadnego śledztwa karnego ani dochodzenia nie mam, jesteś pan mylnie poinformowany“. — „Wiem i słyszałem, że tak jest, jak ja twierdzę i oświadczam, że księdzu głosować nie pozwolę“. — „Ale w każdym razie wolno mi być obecnym w tej sali“. — „I na to nie pozwalam, proszę natychmiast wyjść ze sali“. Groza oburzenia malowała się na obliczu zgromadzonych włościan, z powodu podobnego bezgranicznego nietaktu młodziutkiego pana praktykanta i kto wie, do jakich zaburzeń byłoby przyszło, gdyby nie taktowne zachowanie się czcigodnego kanonika, który uspokoił ludzi i sam wydalił się ze sali. Przystąpiono do wyboru. Wywołany pierwszy włościanin głosował na Onufrego Szkirpana. „Co za Onufry Szkirpan, tu macie porządnego wójta Iwana Pawlika, tego wybierajcie“, zawołał p. praktykant. (Ten właśnie porządny Iwan Pawlik pozostaje w śledztwie karnem). Pokazało się, że chcąc lud pozyskać, trzeba inaczej po-

Z literatury zagranicznej.

(„Mały Eyolf“ Ibsena, „Les Rochesblanches“ Rod'a. Powieści Prevost'a, Hervieu i Gyp'a).

Mały Eyolf nie miał wogóle szczęścia, i dziwić się temu nie można: beletrystyka coraz bardziej schodzi na płytkie drogi i staje się prostą robotą. Traci na głębokości to, co zyskuje na rozpowszechnieniu. A co gorsza, przewidzieć łatwo, że poziom jej zniżać się będzie ciągle wszędzie tam, gdzie decyduje liczba. Fakt to ogólny; naturalnie, że i u nas odczuwać się daje dotkliwie. Niech żyje mierność, oto dzisiejsze hasło. Mierność. Ona nie budzi nowych myśli, wszystko i wszystkich pozostawia w spokoju. To jeszcze dobrze, że ogół łatwo suggestyonować się daje. Tym sposobem, kto umie używać reklamy, może zyskać powodzenie nawet, wybijając się nad ową mierność, którą nie darmo złotą nazywali nasi ojcowie. Wprawdzie mówili to oni w trochę odmiennem znaczeniu, ale dziś mierność jest nietylko złotą, ale i złotodajną. Ohnet jest obecnie najpoczytniejszym powieściopisarzem we Francyi, ale dziś już można przewidzieć chwilę, gdzie zdystansują go Meronoal'e, Richebourg'i i t. p. ulubieni feletoniści *Petit Journal'u.*

Ten rodzaj literatury nie wart jednak, aby się nim zajmować. Można do niej zastosować wiersz Dantego: „Spojrz i przechodź“. Za to nad Eyolfem zastanowić się warto. Być może, iż nie zrobi on kasy w teatrze, akcyi w nim nie ma, przytem trzeba prawdziwie wielkich artystów, ażeby, nie przyzwyczajeni do grania sztuk podobnych, wpadli na ton odpowiedni i przedstawili ten dziwny dramat z prostotą sceny wyjętej z życia.

Eyolf jest to protest przeciwko miłości, w której dusza nie bierze udziału i która musi albo zniżyć poziom człowieka, który jej uległ, albo doprowadzić go do rozpaczy i sieroctwa. Myśl tę Ibsen wypowiada bardzo jasno. Jest to zresztą myśl, poruszana ciągle w literaturze skandynawskiej. Biörnson, Arne, Garborg, Kielland, każdy po swojemu powraca do tej kwestyi źle dobranych małżeństw, które stają się nietylko powodem nieszczęścia tych, co je zawarli, ale wpływają szkodliwie na wychowanie i charakter przyszłych pokoleń.

Myśl to niezawodnie żywotna.

Powieść francuska daleko lżej bierze ten przedmiot, a rozstrzyga go zwykle zapomocą wiarołomstwa jednej strony albo też stron obydwóch. Mniej zaś nierównie troszczy się o straty moralne, jakie społeczeństwo z tego powodu ponosi. Powieściopisarze najwięcej wnikający w psychiczną stronę swych bohaterów, jak Rod, zapatrują się na te kwestye ze stanowiska światowych względów, wcale nie biorąc w rachunek cierpień zadanych szlachetniejszym jednostkom, skoro ich najlepsze poczucia skazane są na milczenie.

Zasługą przecież Rod'a w ostatniej powieści *„Les roches blanches“* jest to, że je zaznacza i dopełnia w subtelny sposób analizy serca zacnej kobiety, chcącej zapełnić sobie życie w niedobranem małżeństwie wychowaniem syna, utrzymaniem domowego ładu, a wreszcie miłosierdziem, o ile to jest w jej świecie przyjęte.

Świat to modny, sztywny, konwencyonalny, taką też jest jego dobroczynność. Rzecz dzieje się w Genewie, ojczyźnie Calwina. To miasto zachowało do dziś dnia coś z ciasnych pojęć i suchej surowości reformatora. W nim wzrosła i żyje bohaterka, a jednak przychodzi chwila, w której buntuje się przeciw niemu, w której chciałaby dać folgę aspiracyom szerszym i niezmierzonym uczuciom.

Rozsądek przecież, ten wrodzony rozsądek, oraz uczciwość Genewianki, biorą górę nad zachciankami serca i pani Antonina, zamiast rzucić się na miłosne awantury, jakby to uczyniła niezawodnie Francuzka czystej krwi, oddala od siebie pokusę i powraca, tłumiąc westchnienie, do swego powszedniego życia, chociaż to coraz bardziej martwem i nudnem jej się wydaje. Idzie dalej utartym szlakiem, przystosowywa swój umysł do ogólnego poziomu, nie razi więcej urzędowej dobroczynności wybrykami dobrego serca, a gdyby miała córkę, zapewne wychowałaby ją w zasadach powszechnie przyjętych w jej świecie.

Jest to niezawodnie bardzo roztropnie z jej strony, tylko podobne istoty ani na jeden moment nie przybliżą wyzwolenia ogółu z pod pewnych formuł, nie mających z gruntu nic wspólnego z uczciwością i cnotą, a filozofia ta nie trafi do przekonania żadnej z tych szczerych i gorących dusz, które zarówno w życiu, jak na kartach powieściowych muszą budzić sympatyę.

Literatura bieżąca w poszukiwaniu za tem, co nadzwyczajne, natrafia niekiedy na temata blado skreślone, potrzebujące delikatnej ręki, ażeby oddać je należycie i Rod posiada ku temu odpowiednie zalety, przytem on sam przesiąknięty jest atmosferą Genewy — swego rodzinnego miasta, nie dziw więc, że jest jej wiernym historyografem, pomimo odrobiny ironii, ożywiającej leniwy bieg akcyi w *„Roches blanches“.*

Na arenę powieściopisarską wystąpiło obecnie parę nowych talentów, które szybko dobijają się rozgłosu i wysuwają w pierwsze szeregi.

Do takich należy Marceli Prevost, wsławiony rozgłośnym utworem *„Les demis vierges“* (Pół dziewice). Nie wiem, czy pochodzi on z tej samej rodziny, co autor *„Manon Lescaut“*, twórca nieśmiertelnego typu z ośmnastego wieku, obecnie spopularyzowanego przez paru muzyków. W literaturze Manon i des Grieux stanowią parę podobną do Pawła i Wirginii, lub Werthera i Szarloty, mających tak wyraźne kontury zarysowane w umyśle każdego wykształconego człowieka, iż do ich imion nic dodać nie potrzeba.

Wątpić można, by Marceli Prevost zyskał sobie równie rozgłośną sławę. Autor kilku cenionych w inteligentnych kołach powieści, wsławił się teraz dopiero brutalnem malowidłem pewnych warstw paryskich, które stanowi treść „Pół dziewic“.

Tytuł sam za siebie przemawia, autor przedstawia świat półbogaczy, który nie jest właściwie półświatem, ale spokrewnia się z nim blisko; jest to świat pozorów, zewnętrznego blasku i trosk ukrywanych starannie, jak hańba, bo cóż może być bardziej wstydzącego od braku środków? Ażeby je zdobyć, poświęca się wszystko: przyjaźń, miłość, cześć, byle utrzymać się na powierzchni, udawać dostatki, stroić się, stroić się nadewszystko.

Półdziewice, znając świat równie dobrze, jak zalotnice z zawodu, polują na bogatych mężów, jak tamte na kochanków polują, z oznaczonym terminem, bo pozory utrzymać można tylko przez czas krótki i zbliża się fatalna chwila, w której wyczerpie się kredyt, a nieopłacony zbytek runie, jak pałac z kart pod tchnieniem wiatru. Bez zbytku zaś półdziewice nie rozumieją życia. Skromny byt, praca, cisza, zadowolenie serca, to wszystko dla nich nie istnieje. Z piękności swej czynią przynętę i chcą sprzedać się jak najlepiej. Bezwstyd ich graniczy z naiwnością. Sądzą zupełnie uprawnionem swoje postępowanie, czasem nawet rozczulają się nad srogim losem, który nie dał im upragnionych milionów, a tem samem uczynił z nich towar dla więcej dającego. Próżność zabiła w nich wszystkie uczucia bez wyjątku.

Możnaby ten obraz społeczeństwa francuskiego, a przynajmniej pewnych jego warstw, uważać za przesadzony, oskarżać o pesymizm Prevost'a, gdyby nie świadectwo wielu innych autorów, którzy z różnego punktu zapatrując się na obyczaje swego narodu, jednozgodnie opisują ich zepsucie, brak moralnego zmysłu, a szczególniej tę żądzę użycia, która wprost stała się żądzą złota, bo wszelkie rozkosze umysłu i serca przestały być rozumiane.

Wypowiada to jasno Paweł Hervieu, jeden z autorów, głębiej wnikający w życie, w swej nowej powieści *„L'armature“*, tytuł trudny do przetłómaczenia, który nawet w oryginale wymaga objaśnień. Armatura jest to ukryta sprężyna, jądro metalowe, sprzęgające pojedyncze części wszystkich niemal wyrobów. Czyż potrzeba dodawać, iż tą sprężyną są stosunki pieniężne? Na nich to opierają się wszelkie inne, one leżą na dnie uczuć i związków ludzkich. One zawiązują przyjaźnie, panują nad miłością, kojarzą i rozłączają małżeństwa.

Wielki Balzac, wprowadzając pierwszy pieniądz do powieści, nadał jej zwrot nowy. Z tym potężnym czynnikiem walczył i walczy próżno idealizm. Hervieu ma słuszność; pieniądz najsilniej interesuje ogół i wywołuje też najsilniejsze kolizye. A potrzeba jego wzrasta ciągle. Bohaterowie Balzac'a, poprzestający na krociach, są prawdziwymi biedakami wobec dzisiejszych koryfeuszów światowego życia. Kobieta, chcąca być w Paryżu szykownie ubraną, wydaje około 100.000 franków rocznie, a kobieta źle ubrana nie idzie w rachunek i prawdziwemu światowcowi podobać się nie może, chociażby piękną była jak anioł.

To znów wypowiada w swych utworach hrabina Martel-Gyp, która pod lekką formą odkrywa wiele głębokich prawd i jest wyborną znawczynią najwyższych sfer towarzyskich Paryża, gdyż sama do nich należy: „W ich duszach“ *(Leurs âmes)* Gyp opisuje piękną, rozumną, młodą kobietę, którą sam mąż zmusza do tego wyuzdanego zbytku w stroju, na który środki ich nie pozwalają, bo wstydzi się żony gorzej od innych ubranej.

Naturalnie, iż nie każda kieszeń starczyć mo-

stępować, nie przeciągać struny. Wybrano Szkirpana, a p. Piasecki nie miał nawet tej satysfakcyi, żeby wybór przeprowadzić po swej myśli.

Fakt ten wywołał oburzenie w całym powiecie, a nawet u zwolenników p. Skrzyńskiego.

Dodać w końcu musimy, iż śledztwo karne przeciw ks. Męcińskiemu było czystą fikcyą, wymyśloną przez p. Piaseckiego.

O „działalności“ p. **Piaseckiego** donoszą nam dalej: Gorlice, dnia 9 września br. W Zdyni, w powiecie gorlickim, odbyły się prawybory w sposób następujący: Rozporządzeniem starostwa wyznaczono wybory na godzinę 2 po południu w gmachu szkolnym. Na oznaczoną godzinę zgromadzili się prawyborcy wraz z wójtem w liczbie kilkudziesięciu w wymienionym lokalu i czekali na przybycie komisarza rządowego do wieczora bez skutku. Zauważono jednak między zgromadzonymi brak pisarza gminnego, który tego dnia od rana gdzieś się podział. — Przed samym wieczorem przyjeżdża komisarz rządowy prakt. namiestnictwa p. Adolf Piasecki, i wchodzi do karczmy na drugim końcu wsi położonej. W tej samej chwili otwierają się drzwi od alkierza żydowskiego, z którego wychodzi poszukiwany pisarz gminny Tymko Sandowicz w asystencyi leśniczego i dwóch leśnych dworskich, zostających w służbie pani Sokołowskiej, siostry p. hr. Skrzyńskiego. P. komisarz przystępnje tedy natychmiast do przeprowadzenia prawyborów w tejże karczmie, przy których na trzech głosujących wybrany został wyborcą Tymko Sandowicz. Po ogłoszeniu ukończenia wyborów, poleca p. komisarz sprowadzić ze szkoły wójta z pieczątką, a gdy tenże przybył, żąda od niego podpisu aktu wyborczego. Wójt nie chce podpisać, utrzymując, że jeszcze ani on, ani inni wyborcy nie głosowali. Komisarz przyjmuje tedy od niego głos, a innym wyborcom, którzy razem z wójtem przybyli, oświadcza, że głosowanie skończone, i odjeżdża.

W ten sposób popiera się u nas wybór kandydata rządowego. Zdaje się, że wszelki komentarz zbyteczny.

Z Myślenic otrzymujemy następujący komunikat:

Okręgowy komitet przedwyborczy ludowy zwołuje zgromadzenie na dzień 16 września b. r., które odbędzie się w sali miejskiej o godzinie 2 po południu w celu uchwalenia kandydatury na posła do Sejmu krajowego.

Kandydat, który chce być wybranym wolą ludu, winien zgłosić swą kandydaturę na ręce przewodniczącego tegoż komitetu i winien przyjąć żądania uchwalone przez delegatów stronnictwa ludowego na zjeździe rzeszowskim w dniu 28 lipca b. r. i warunki komitetu miejscowego, uchwalone na zgromadzeniu w dniu 16 czerwca b. r. w Górnej Wsi, oraz przybyć na zgromadzenie w dniu 16 września w celu wygłoszenia swoich przekonań politycznych. W imieniu komitetu ludowego *Andrzej Średniawski* przewodniczący, *Emil Schönke* sekretarz.

Żywiec, dnia 9 września. — Dziś udała się deputacya, składająca się z najpoważniejszych włościan powiatu żywieckiego, do Wojciecha Szweda z prośbą, aby tenże przyjął mandat poselski. Po przemówieniu, w którem nakłaniano go do przyjęcia kandydatury i wyjaśniano potrzebę, aby on reprezentował powiat żywiecki, Wojciech Szwed oświadczył, że przyjmie wybór. Wobec tego wybór kandydata włościańskiego z powiatu żywieckiego jest zapewniony.

Sejmik relacyjny we Lwowie.

(:) W ruchu wyborczym stolicy kraju dziś nadeszła najważniejsza, prócz samego aktu wyborczego, chwila, mianowicie sprawozdanie dotychczasowych posłów. Sala już o godzinie 6 ściśle była zapełniona. Prezydyum objął, stosownie do uchwały poprzedniego zgromadzenia wyborców, prof. polit. Zacharjewicz, a przed przystąpieniem do właściwych sprawozdań, zabrał głos p. Ciuchciński i podał do wiadomości publicznej oświadczenie dra Smolki, iż ewentualnie przyjmie mandat, ale stawać przed wyborcami nie może. Zebrani uwolnili dra Smolkę od tego obowiązku.

Następnie z porządku alfabetycznego zabrał z pozostałych trzech posłów pierwszy głos dr. Bernard Goldmann. Scharakteryzował przedewszystkiem ubiegłą kadencyę jako dążącą specyalnie do podniesienia ekonomicznego w kraju, do podniesienia przemysłu, szkół przemysłowych i uporządkowania budżetu krajowego. We wszystkich tych pracach, mowca, jako członek lewicy sejmowej, a nadto jako referent komisyi przemysłowej, brał żywy udział. Najważniejszą z powyższych kwestyj dla finansów krajowych była ostatnia, której dokonano przez znaną konwersyę długów indemnizacyjnych. Tu znów zasługa inicyatywy i przeprowadzenia sprawy przypada lewicy sejmowej, mianowicie projektodawcy p. Romanowiczowi. Nie obeszło się bez gorącej walki, ale ostatecznie rzecz uzyskała stanowczą większość w Sejmie.

Drugą najważniejszą po ekonomicznych sprawą, jaką się Sejm ostatni zajmował, było szkolnictwo. Lewica sejmowa wystąpiła tu z ważnym wnioskiem, dążącym do polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego, wiedząc, że tylko na tej drodze zapewni się wszystkim szkołom nauczycieli. Większość konserwatywna Sejmu chwyciła się jednak półśrodków. Ale dla samego nauczycielstwa nie zrobiono właściwie z tej strony nic, owszem z większości sejmowej otwarcie odezwały się głosy, że nauczyciel powinien być tylko inteligentnym chłopem i że wzniosłość idei powinna być nauczycielowi dostatecznem wynagrodzeniem niedostatku materyalnego!...

Mówiąc o szkolnictwie, niepodobna pominąć strony jej finansowej. I tu w kwestyi zrównania ciężarów, ponoszonych na ten cel, pierwszy głos zabrała lewica. W marcu 1892 roku postawiła ona wniosek o zrównanie ciężarów płaconych na szkoły przez gminy i obszary dworskie, ale wniosek ten ugrzązł w komisyi bezpowrotnie. To jest właściwie wypłynął po dwóch latach, ale jako wniosek większości sejmowej, która do tego stopnia przywłaszczyła sobie ojcostwo owego projektu, że na wniosku nie pozwoliła położyć podpisu żadnemu z posłów opozycyi. Wniosek naturalnie uchwalono, a pisma konserwatywne, rozmyślnie pomijając fakt, że to był wniosek lewicy, podniosły larum na temat „obywatelskiego kroku“ większości konserwatywnej i ofiarności jej, pomijając znowu rozmyślnie, że z tej ulgi, jaką uchwała owa przyniosła gminom, nie mniej jak konserwatywna własność większa, opłaciły miasta i fundusz krajowy.

Mowca piętnuje dalej postępowanie konserwatystów w sprawie powiększenia liczby posłów z miast. Podobnie umorzono wniosek, zmierzający do tego, aby rząd, pilniej strzegąc przepisów konstytucyjnych, zwoływał Sejm co roku we właściwej porze.

Kończąc swe sprawozdanie, mowca zgłosił ponownie swą kandydaturę. „Programu wygłaszać nie będę — rzekł, — wiedzą wszyscy, żem zawsze stał na gruncie narodowym, prawdziwie demokratycznym“. (Oklaski). O jednej sprawie wspomnieć trzeba w tej chwili, o sprawie, która już w roku ubiegłym zajmowała lewicę, t. j. o reformie wyborczej. Rozesłano stosowny kwestyonaryusz do członków klubu, odbyto naradę, w której mowca oświadczył się za zniesieniem pośredniości wyborów, a rozszerzeniem prawa wyborczego na wszystkich, co czytać i pisać umieją, i za sprawiedliwszym, niż dotąd, rozkładem mandatów. Nie powszechne więc głosowanie, ale jego rozszerzenie znaczne, jest programem mowcy, który otwarcie obawia ubiegać się ponownie o mandat. (Oklaski).

Następnie wszedł na trybunę p. Michalski i rozpoczął przemowę od zaznaczenia, że główny ciężar pracy posłów spoczywa w komisyach. Otóż w tych komisyach mowca przedewszystkiem domagał się, aby wszelkie dostawy dla armii, urzędów i kolei w kraju oddane zostały krajowym przemysłowcom i rękodzielnikom.

O sprawie pomnożenia liczby posłów z miast p. Michalski pokrótce już tylko przypomniał to, co powiedział p. Goldmann. W końcu p. Michalski przypomniał jeszcze wniosek swój o zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu dyrekcyi poczt i telegrafów, podniósł potrzebę, aby do komisyi przemysłowej więcej, niż dotychczas, należało rękodzielników, i zgłosił również swoją kandydaturę.

P. Romanowicz podniósł w początku swej mowy, że stojąc przed wyborcami znajduje się dziś w odmiennem stanowisku niż przed laty. Dawniej bowiem był tylko posłem, dziś staje także jako członek Wydziału krajowego, który w Sejmie mógł poruszyć jaką sprawę tylko za zgodą Wydziału, a w sprawach, w których Wydział inaczej się zapatruje, może tylko działać przez prywatne wpływanie na klub, do którego należy. Do Wydziału krajowego wszedł mowca tylko pod presyą lewicy sejmowej, która mając prawo rozporządzać tym mandatem, uważała za niepolityczne nieobsadzić jej swoim człowiekiem. Wchodząc do Wydziału mowca zaznaczył, że wkracza tam pod sztandarem demokratycznym, pod którym szedł przez całe swe życie, którego się wyrzekać niema potrzeby i nie wyrzeknie.

W Wydziale krajowym oddano p. Romanowiczowi sprawę przemysłu, górnictwa, szkół przemysłowych i „proszę się nie śmiać — dodał mowca — rolnictwa i szkół rolniczych. Ja nie mam wprawdzie nic wspólnego z rolnictwem, ale mi je oddano!“

Przedewszystkiem wytknął sobie mowca w Wydziale krajowym, jako zadanie, uregulowanie finansów krajowych. Można wprawdzie czekać, aż one się same uregulują, ale szkoły nie mogą czekać, ale nie mogą czekać inne ważne sprawy krajowe. Znalazła się jedyna rubryka, w której można było poczynić oszczędności, mianowicie w spłatach długu indemnizacyjnego.

Każdy ciężar i dotkliwość każdego ciężaru podatkowego mierzyć trzeba nietylko jego wielkością, ale jeszcze bardziej, czy kwota z nich użytą została na cele użyteczne. Owoż jaki był dawniej stosunek. Z 62 centów dodatku od podatku szło ogółem 34 centów na spłatę ciężarów, a więc na cele na razie nieprodukcyjne. Konwersya sprawiła, że doszło się tu do równowagi i ta równowaga będzie coraz stalszą z pewnością. Dziś już 70 procent idzie na cele produkcyjne, a w. r. 1898 stosunek ten będzie jeszcze lepszy, bo na cele produkcyjne iść będzie 83%. Wydatki kraju w r. 1890 wynosiły 4,055.000 złr., a w r. 1894 6,508.000. Mianowicie zaś na szkoły wydano więcej o 1,104.000 złr., na cele ekonomiczne (koleje, przemysł i t. d.) 1,173.000 złr. więcej, na cele zdrowotne o 315.000 złr. więcej, na policyę i dobroczynność o 40.000 złr., a na reprezentacyę zaledwo o 43.000 złr. więcej. Sejm więc zrobił nie mało, chociaż może nie jest to wszystko, co zrobić powinien, jednak bezczynności zarzucić mu nie podobna (oklaski). Jednak ten stan trwać wiecznie nie będzie. Znajdziemy się wprawdzie wreszcie bez centa długu, ale wydatki na cele krajowe tak wzrastają i wzrastać muszą, że już w r. 1898 owych 62 centów dodatku krajowego do podatku nie wystarczy. I niema innej rady, tylko trzeba sięgnąć do kieszeni państwa. Przy zamierzonej reformie podatkowej, mając uregulowane wszelkie finansowe zobowiązania do państwa, Galicya stanie przed niem nie jako owa wiecznie prosząca Galicya, ale jako ta, która śmiało będzie mogła powiedzieć: „Za moje ciężary, jakie ponoszę, należy mi się więcej, niż dotychczas otrzymuję“. Będzie jednak jeszcze z czasem inny dochód dla kraju, mianowicie z funduszu rezerwowego propinacyjnego, który wkrótce przypaść ma krajowi. Mimo więc, że wydatki krajowe wzrastają i wzrastać muszą, mowca na przyszłość finansów krajowych zapatruje się dość optymistycznie.

Drugą sprawą, która w Wydziale spoczywała w rękach mowcy, była kwestya szkół przemysłowych. Przy obejmowaniu departamentu przez p. Romanowicza było szkół uzupełniających przemysłowych w Galicyi 17, dziś jest 43, szkół fachowych było 18 dziś jest 31. Ogółem w tym czasie szkół przemysłowych z fund. kraj. założono 39.

Z przemysłem pośrednią łączność mają dwie ważne sprawy, załatwione za inicyatywą p. Romanowicza, mianowicie Sejm uchwalił uwolnienie od dodatków krajowych wszystkie nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, a Wydział kraj. uwolnił od podatków domy robotnicze. Przy tej sposobności mowca oddał najwyższe pochwały pracowitości, zapałowi i znajomości rzeczy „krajowej komisyi przemysłowej“, której on był sekretarzem, a zgromadzenie pochwale tej przytaknęło oklaskami.

W zakresie niższych szkół rolniczych, które należały do departamentu p. Romanowicza, kładł on w Wydziale krajowym nacisk na to, aby one przybrały cechę szkół rolniczych włościańskich i w ten sposób dążył do tego, aby wśród naszych włościan podnosiła się fachowa znajomość rolnictwa.

Trudność wielką nastręczała sprawa klęsk elementarnych i akcyi pomocniczej ze strony kraju, łatwo bowiem ta akcya krajowa może pójść na marne, jeśli się nie opiera na dokładnej znajomości stosunków. W tym celu mowca spowodował wydanie okólnika do rad powiatowych z żądaniem, aby donosiły o wszystkich szczegółach odnoszących się corocznie do stosunków mniejszej posiadłości, do klęsk elementarnych, emigracyi, jako dalszych następstw owych warunków. Zrobiono wprawdzie Wydziałowi kraj. i mowcy zarzut, że w okólniku tym nie wspomniano o większej własności, ale jemu się zdaje, że ta większa własność, mająca w swem łonie tyle inteligencyi, prędzej sobie da rady, należy natomiast wszystkich sił użyć na ratowanie chłopa, który sam sobie rady nie da.

Tyle co do działalności w Wydziale krajowym. O działalności ze stanowiska demokratycznego w Wydziale kraj. mowca nie może się zbytnio rozwodzić, bo musiałby dotykać rozmaitych starć i nieporozumień. Jednej rzeczy dotknąć musi. Kiedy pojawił się wniosek dra Rutowskiego o polepszenie bytu nauczycieli, poszła pogłoska, że Wydział krajowy był temu przeciwny. Otóż mowca stwierdza, że było wprost przeciwnie, owszem Wydział krajowy polecił mu w komisyi szkolnej bronić polepszenia doli nauczycieli, a jeśli mimo to wniosek przepadł, to chyba wina innych czynników...

Tyle o przeszłości. Stawiając swoją kandydaturę ponownie, mowca musi dotknąć i przyszłości. Tu program pozostaje dlań ten sam, jaki stawiał przed laty. Program jasny a krótki: „Praca nad podniesieniem społeczeństwa polskiego we wszystkich dziedzinach na zasadach demokratycznych, aby dla naszego narodu uzyskać wśród szerokich mas ludu podstawę, prowadzącą nas do wspólnego celu. (Oklaski).

W sprawach ekonomicznych, w których w Sejmie nie może być zasadniczych różnic, jako konieczne w najbliższej przyszłości mowca wskazał sprawę komasacyi, dalej włości rentowych, a z niemi parcelacyi, co do których projekt rządowy znajduje się na fałszywej drodze. Mowca bowiem nie może zgodzić się na utworzenie z naszego włościaństwa, jak proponuje rząd, przymusowej jakiejś korporacyi pod kierunkiem komisarza rządowego, przez co ubitoby od jednego zamachu wszystkie dążenia autonomiczne. (Brawo). Jedyna rada przeprowadzić parcelacyę przy pomocy Banku krajowego.

Podobnie rzecz się ma ze sprawą przymusowego ubezpieczenia od ognia. Tu Sejm znajduje się na błędnej drodze. Wprawdzie rzecz ta należy do Rady państwa, jednak, aby tam nie załatwiono jej ze szkodą naszą, byłoby lepiej utworzyć krajowy instytut ubezpieczeń. Jednak większość sejmowa nie jest skłonna do zajęcia się tą sprawą.

Rzeczą ważną dla kraju, ale już dość znaczną wywołującą różnicę w Sejmie, jest oświata. Tu mowca jasno i stanowczo oświadcza się za polepszeniem bytu nauczycieli. I dla tej jedynej sprawy mowca gotówby pierwszy zgodzić się na podwyższenie podatków, chociaż jest zdania, że tego nie będzie potrzeba. Obłudą tu jest zasłanianie się „chłopem, uciskanym przez podatki.“ Na to chłop z chęcią zapłaci o 5 ct. więcej dodatku krajowego, nie uczuje tego nawet, a dzięki temu 5.000 nauczycieli otrzyma o 100 złr. rocznie więcej pensyi, czyli dość znośne utrzymanie. (Oklaski).

W szkolnictwie jest też druga sprawa, domagająca się koniecznie załatwienia. Jest nią reforma systemu nauki w szkołach średnich. Jesteśmy w tej dziedzinie widzami rzeczy niesłychanej, a przecież prawdziwej. Oto szkoły średnie uczą młodzież ciągle jeszcze na podstawie tymczasowego projektu do statutu, ułożonego jeszcze w roku 1854! Uzupełnia się go niby co chwila i co chwila dodaje jakieś nowe rozporządzenie. Ale to wygląda zupełnie tak, jak gdyby ktoś stary „tymczasowy“ surdut ciągle czyścił. Nic to nie pomoże: surdut pozostanie pełnym dziur i łat. (Oklaski).

Przychodzi kolej na sprawy, czekające załatwienia przez Sejm, sprawy, co do których panują wielkie, przepaściste na pozór różnice. Na czele staje tu kwestya reformy gminnej, konieczność połączenia obszarów dworskich z gminami. Ma ta sprawa długą swą historyę, którą mowca nakreślił w kilku rysach dosadnych, a potem ciągnął dalej w tych mniej więcej słowach:

Sprawa ta, mimo wszelkiego oporu, mimo wszelkich przeszkód, prędzej czy później musi być załatwiona, a jeżeli Sejm w najbliższej sesyi jej nie załatwi, w takim razie za jakich lat pięć będzie musiał rzecz tę uchwalić, tylko na wniosek rządowy. Prawdziwie smutna to rzecz, że wiele spraw, niesłychanie ważnych dla naszego społeczeństwa, dopóty się u nas nie załatwi, póki nam nad karkiem żandarm nie stanie. (Oklaski). Mówi się o braku oświaty wśród chłopów, ależ fakt ten dowodzi, że nawet wśród tych, co mają szerzyć oświatę, tej oświaty jeszcze jest za mało. (Oklaski).

Sprawą, która najwięcej różnic wywołuje, a która z elementarną siłą domaga się załatwienia, jest kwestya reformy wyborczej. P. Romanowicz oświadczył, że w tej kwestyi zajmuje podobne stanowisko, co dr. Goldmann. Mowca przeciwnym jest tworzeniu jakiejkolwiek nowej kuryi, owszem za jakie lat kilka lub kilkanaście istniejące kurye muszą być zniesione. Tymczasem zaś, zanim to nastąpi, koniecznem jest i musi być uchwalonem, bo tego domaga się lud cały, mianowicie zniesienie pośredniego głosowania w kuryi mniejszych posiadłości i przyznanie prawa wyborczego każdemu, kto skończył szkołę ludową, bez względu na to, czy płaci podatek.

Z podobnemi wnioskami p. Romanowicz występował w lewicy sejmowej i przepadł z niemi. Jednakże o ludziach, którzy byli przeciwnego przekonania, nie może powiedzieć, aby tego nie czynili ze szczerego, głębokiego przekonania. Ochrzczono już ich nawet mianem zdrajców demokracyi. „Ba, nawet — mówił p. Romanowicz — mnie do tych zdrajców zaliczono. Powiadają o nas, żeśmy się niczego nie nauczyli! Przyznaję! jestem demokratą starego autoramentu i nie pojmuję tych panów, którzy nam usiłują narzucić formułkę „walki klas“ jako konieczny i jedyny warunek wywalczenia zwycięstwa demokratycznym zasadom i hasłom. (Brawa na sali — protesty ze strony socyalistów na galeryi).

„Powiedziałem, że jestem demokratą starego autoramentu, bo wierzę, że zapałem patryotycznym da się więcej zdziałać, niż „walką klas“, takim jestem i takim mnie do grobu zaniesiecie. (Brawo). Kto więc mnie przyjmuje takim, jakim jestem, niechaj na mnie głosuje, kto jednak życzyłby sobie mieć ze Lwowa posła demokratycznego nowej daty, niechaj mi swego głosu nie oddaje“. (Brawa).

Z powodu spóźnionej pory interpelacye i dyskuje nad sprawozdaniami odroczono do jutra.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 września.

Jedno z wiedeńskich pism donosi, że hrabia Kazimierz Badeni obejmie prezydyum gabinetu z końcem tego lub początkiem przyszłego miesiąca. Przyczyną opóźnienia miała być okoliczność, że hr. Badeni nie chciał rozpoczynać rządów przed ukończeniem wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej.

Namiestnik Czech hr. Thun przybył do Wiednia, dokąd do 12 b. m. mają przybyć wszyscy namiestnicy austryaccy. Celem tego zjazdu mają być konferencye z hr. Kazimierzem Badenim. Według *Plzeńskych Listów* hr. Thun ma specyalnie złożyć sprawozdanie o wyniku rokowań z reprezentantami czeskiej feudalnej wielkiej własności. Według tego pisma ma do Wiednia przybyć także ks. Karol Schwarzenberg. Na porządku dziennym ma być również sprawa mianowania ministra bez teki dla Czech.

Wybory do Sejmu czeskiego mają się odbyć dopiero w listopadzie. Kadencya sejmowa kończy się dopiero 1 października i rząd odczeka ten termin, aby nie rozwiązywać Sejmu.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu rozpisano na 17, 23 i 26 b. m.

Cesarz Wilhelm przeciw socyalistom.

Okazuje się dowodnie, że przemówienie cesarza Wilhelma w Berlinie w dniu 1 b. m., w którem tak ostro skarcił socyalnych demokratów, nie było wcale przypadkowem, lecz zapowiadało początek kampanii, jaką cesarz niemiecki przeciw socyalistom wytacza. Mamy bowiem obecnie zdwoma nowemi oświadczeniami cesarza Wilhelma do czynienia, a oba skierowane są przeciw socyalistom i wzywają naród do obrony przed nimi.

I tak najpierw w Szczecinie, gdzie obecnie bawi cesarz Wilhelm na manewrach, wygłosił on na uczcie, danej na jego cześć przez stany prowincyonalne, mowę toastową, w której wyraził się w sposób następujący:

„Biorę was za słowo i zaręczenie niezachwianej wierności przez p. Köllera (marszałka sejmu prowincyonalnego. *Przyp. red.*) wypowiedziane i dziękuję wam za nie. Skupiajcie się, ażeby chować we czci pamięć osoby jego królewskiej mości Wilhelma I i strzedz jej przed napaścią, jak do tego nawoływałem już cały mój naród. Mojem zaś jest życzeniem, ażeby w podniosłych wspomnieniach wielkiej chwili dziejowej, którą co dopiero święciliśmy, gdzie dostojna postać zmarłego stanęła przed waszemi oczyma, upewnić się wzajemnie i ślubować sobie wytrwanie w dziele przez niego stworzonem“.

Mowa ta wywarła w politycznych sferach Niemiec wielkie wrażenie i budziła domysły, że cesarz nosi się z jakimś planem, mającym ograniczyć dotychczasową wolność działania socyalnych demokratów. Domysły znalazły aprobatę w najnowszym, urzędowym akcie cesarskim, którego treść podały nam już wczoraj depesze. Mianowicie w urzędowym *Reichsanzeigerze* ogłoszono odręczne pismo cesarza do kanclerza, w którem cesarz dziękuje ludności za objawy lojalności i patryotyzmu podczas uroczystości sedańskich i wzywa do walki z socyalistami następującemi słowy:

„Naród, który tak czci swych umarłych i tak pamięta o swej przeszłości, wiernie — mam tę ufność — stać będzie zawsze przy cesarzu i państwie i będzie też umiał obronić się przed ludźmi bez ojczyzny, nieprzyjaciółmi boskiego porządku rzeczy, którzy nawet w tych dniach zapału narodowego podnoszą śmiało swą głowę i nie wstydzili się lżyć pamięci wielkiego cesarza i obrażać przez to narodu niemieckiego w jego najszlachetniejszych wspomnieniach i uczuciach“.

W jaki sposób zamyśla cesarz podjąć tę „obronę“, dowiemy się zapewne w czasie sesyi parlamentarnej. Obecnie krążą w tym kierunku różnorodne wieści, nie pozbawione zapewne jakiejś podstawy. Tak twierdzi *Köln. Ztg*, że rząd zaniechał wprawdzie myśli wystąpienia przed parlamentem z nową ustawą „antiprzewrotową“, atoli ma zamiar ustawę taką wywalczyć sobie w Sejmie pruskim. Ten domysł ostatni zdaje się potwierdzać szczecińska mowa cesarza Wilhelma, która wzywa stany prowincyonalne pruskie do współdziałania przeciw socyalistom. Wprawdzie ustawa przez Sejm uchwalona obowiązywać będzie tylko same Prusy, — lecz zawsze objęłaby ona główne terytoryum, na którem socyalna demokracya działalność swoją rozwinęła.

Inne dzienniki, a między niemi *National Ztg*, doradzają wprowadzenie ustaw wyjątkowych.

Położenie na półwyspie bałkańskim.

Ostatni numer *Now. Wrem.* przynosi nam zestawienie całego szeregu faktów dowodzących, jak się wyraża dziennik petersburski, iż obecny chwilowy spokój na półwyspie bałkańskim jest tylko — ciszą przed burzą.

„Kwestya macedońska — powiada jeden z korespondentów sofijskich — egzystuje, jak przedtem. Powstańcy bułgarscy codziennie uchodzą do Macedonii. W Sofii skoncentrowano ogromne zapasy dynamitu. Znaczna część jego została skradziona. Z Paryża zamówiono oprócz tego melinit.

Z Konstantynopola dochodzą nas wiadomości również niepokojące. To co dziś rano Jego sułtańska Mość uznaje za stosowne przyobiecać, najdalej już w południe przez wielkiego swego wezyra odwołuje. Słowem, jesteśmy tu literalnie jak na wulkanie, bo wszakże i wieś Dospad i Małe-Tyrnowo wysadzono w powietrze — dynamitem sofijskim.

W Albanii również powstanie. Zawieszona wskutek żądania władzy gazeta wojskowa — znów zaczęła wychodzić. Przestrzega ona naród przed intrygami cankowistów i zaleca wszystkim oficerom być „w pogotowiu“, gdyż, jak się wyraża „niebezpieczeństwo jest bardzo bliskie“.

„Nie uważajcie mnie za szaleńca — kończy tenże korespondent — gdy dodam jeszcze, że stoimy w przededniu... niepodległości Bułgaryi“.

KRONIKA.

Kraków, 10 września.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Karol Szurek w Krakowie 1 złr. 1 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłała p. E. Bałucka na ręce p. Maryi Siedleckiej 3 złr. 20 ct., zebrane w Rytrze na wieczorku u pp. Schillów.

Z. Z. złożył 40 ct., nadto za „wstęp do babskiego kasyna“ 51 1/2 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył N. N. z Królestwa Polskiego 1 złr.

Z. Z. złożył 40 ct.

Jako przegrany zakład o amyloid złożono 50 ct

Nowe stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie powstaje dzięki ofiarności p. Sabiny Czechowiczowej, która na cel powyższy zobowiązała się uiszczać przez 10 miesięcy po 10 złr. miesięcznie. Pierwszą ratę złożono dziś w naszej redakcyi.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpocznie się w Krakowie dnia 16 września b. r.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie zawiadamia pp. architektów, artystów dekoratorów, przemysłowców, rękodzielników i szerszą publiczność, że biblioteka Muzeum zostaje od dnia dzisiejszego na przeciąg kilku tygodni zamkniętą dla użytku publicznego, z powodu prac, podjętych dla jej przeniesienia do dolnych ubikacyj Muzeum. W nich będzie ona nowo urządzoną wraz z czytelnią, z większem uwzględnieniem wygody publiczności, która zechce korzystać z jej bogatej treści. O warunkach, w jakich nowo urządzona biblioteka będzie nadal otwartą i dogodnościach, co do czasu użytkowania z jej dzieł, jakoteż czasopism artystycznych i przemysłowych, doniesie zarząd Muzeum w swoim czasie. Winniśmy tylko dodać, że czynności około biblioteki nie przeszkadzają wcale zwiedzaniu zbiorów techniczno-przemysłowych.

Piękna uroczystość wręczenia bereł cechowych krakowskiemu Stowarzyszeniu introligatorów odbyła się onegdaj. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. rektora Chromeckiego w kościele Pijarów, zebrał się cech introligatorów w sali Rady miejskiej, majstrowie i czeladź. Na dopełnienie uroczystego aktu przybyli: prezydent Friedlein z przedstawi.

że na strój kobiecy, ale ponieważ od niego zależy położenie towarzyskie, szacunek pozorny, a nawet, jak w ostatniej powieści Gyp'a, szczęście domowe kobiety, kochającej męża z całego serca, robi ona, co można, i więcej, niż można, sprzedaje naprzód klejnoty rodzinne, potem wpada w długi i łatwo przewidzieć chwilę, w której z wzrastających kłopotów wybawi ją ręka dobrego przyjaciela. Piękna kobieta ma ich zawsze pełno wkoło siebie, czekają tylko sposobności... I wykaże się prawda założenia Pawła Hervieu w „Armaturze“. Pieniądz jest duszą stosunków, on kojarzy i rozprzęga związki ludzkie.

Smutne bardzo wrażenie robi ta literatura, widocznie wzorowana z życia, ale tłómaczy ona cały nastrój dzisiejszej Francyi, wielki krach panamski i wszystkie drobniejsze brudy, wychodzące nieustannie na jaw. Pieniądz jest wielką potęgą, każdy to czuje, każdy wiedzieć powinien, ale biada społeczeństwu, w którem nic poza nim nie istnieje, które nie ma żadnych innych ideałów, żadnych podniosłych celów.

Być może, iż oprócz sfer, pożądających jedynie pieniądza, by go rozrzucić na stroje, kochanki, uczty, kryją się w ciszy warstwy bardziej godne szacunku; iż pomiędzy stojącymi na szczytach a schylonymi pod ciężarem nieustannej pracy są ludzie, którzy myślą, czują i nie zasadzają szczęścia jedynie na zadowoleniu zwierzęcych popędów i próżności — ale o takich nie wiemy, a przynajmniej milczy o nich literatura, która bądź co bądź być musi zwierciadłem społecznem. Jakże ona wstrętne przedstawia obrazy. Czytając najnowsze utwory francuskich powieściopisarzy, nie potępiamy ich, ale wzory, jakie mają przed oczyma, bo widocznie mętów nie wyszukują z umysłu, ale te męty rzucają się im w oczy.

Walerya Marrené Morzkowska.

cielami magistratu i archiwum miejskiego, dyrektor Rotter, poseł Sokołowski, delegaci innych cechów miejscowych. Wręczając berło starszemu cechu, prezydent oświadczył, iż cieszy się z tego, że cech będzie własne godła posiadał i będzie przestrzegał starodawnych, dobrych tradycyj. Wręczone berła wykonane są z bronzu artystycznie w pracowni p. Kopaczyńskiego, według rysunku prof. Odrzywolskiego, i mają na rękojeści herb cechu. Prezydentowi odpowiedział serdecznie starszy cechu p. Schramm, następnie podstarszy cechu p. Wójcik odczytał protokół sesyi cechowej, który wszyscy obecni podpisali. Skromną ucztą zakończono tę piękną uroczystość.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Jabłońskiego, dyrektora żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, był najwymowniejszym dowodem szczerego a powszechnego uznania dla chlubnej działalności zmarłego. Ze wszystkich sfer miasta naszego zebrało się onegdaj kilka tysięcy osób, aby ostatnią posługę oddać prawemu obywatelowi. Gdy zwłoki wyniesiono z domu żałoby, przemówił w imieniu kolegów prof. Dobrowolski i w gorących słowach złożył hołd zasługom i pamięci znakomitego pedagoga. Na czele orszaku żałobnego szli wychowankowie schroniska Lubomirskiego, dalej młodzież wszystkich szkół średnich z profesorami, seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie z wieńcami, nauczyciele z wieńcem od krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego i liczny zastęp duchowieństwa. Za pokrytym wieńcami karawanem, na którym wieziono metalową trumnę, postępowała rodzina, nauczycielstwo, profesorowie uniwersytetu, członkowie Rady miejskiej z prezydentem Friedleinem na czele, wreszcie tłumy przyjaciół i znajomych zmarłego. Nad otwartą mogiłą przemówił serdecznie ks. dr. Wądolny, a chór uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego pieśnią „Salve Regina“ pożegnał zwłoki zasłużonego dyrektora.

Czy to prawda? W niedzielnym numerze *Kuryera Lwowskiego* zamieszczono pod tyt. „Wyższy skandal“ opis następującego faktu:

W Mysłowicach przybysze niemieccy postanowili urządzić *Sedanfest*, brakło im jednak muzyki. Po dłuższych naradach i poszukiwaniu zwrócili Prusacy uwagę na krakowską „Harmonię“ i zaprosili ją, aby przybyła, naturalnie za wynagrodzeniem, na dzień 2 września do Mysłowic i wzięła udział w uroczystości pruskiej. Każdy porządny człowiek pomyśli, że zarząd „Harmonii“ odrzucił propozycyę z oburzeniem, — inaczej się stało. „Harmonia“ pojechała do Mysłowic, grała Niemcom na *Sedanfeście*, lecz czekała ją za to zasłużona nauka. Robotnicy Polacy w Mysłowicach, oburzeni na „Harmonię“, zaprotestowali czynnie przeciw takiemu łączeniu się instytucyi polskiej z Prusakami i wygnali z miasta harmonistów wraz z ich instrumentami. Tak sromotnie zakończyła się odyssea krakowskiej „Harmonii“ do Mysłowic na *Sedanfest*.

Nie podaliśmy wczoraj o tym skandalu wzmianki, gdyż nie mogliśmy po prostu w prawdziwość tego doniesienia uwierzyć. Staraliśmy się zasięgnąć u członków zarządu „Harmonii“ bliższych informacyj, dano nam jednak ogólnikową i niejasną odpowiedź. Wobec tego uważamy za obowiązek zwrócić się do wydziału Towarzystwa „Harmonii“ z prośbą o kategoryczną odpowiedź: czy to prawda? W pierwszym rzędzie miasto, które subwencyonuje muzykę, a i ogół społeczeństwa mają prawo żądać w kompromitującej tej sprawie stanowczych wyjaśnień.

„Miss Anna“, aeronautka, która w niedzielę uległa nieszczęśliwemu wypadkowi i znajduje się obecnie na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza, ma się względnie dobrze i za kilka dni prawdopodobnie przyjdzie do zdrowia.

Od aeronauty p. Szymańskiego otrzymaliśmy zapewnienie, że nietylko nie nalegał on na „miss Annę“, aby puszczała się w niedzielę balonem, lecz przeciwnie odradzał jej tej powietrznej jazdy, na którą, jak zresztą przekonaliśmy się, otrzymała z policyi krakowskiej pisemne pozwolenie.

Zmiana własności. Wieś Cichawę w powiecie bocheńskim, znaną z wyrobu serów, nabył od p. Kazimierza Żeleńskiego p. Zdzisław Włodek, poseł do Rady państwa i prezes Rady powiatowej bocheńskiej.

Zmarli. W Kołomyi zmarł 7 bm. Maryan Rybczyński, prokurator państwa, dyrektor kołomyjskiej kasy oszczędności, założyciel Tow. muzycznego im. Moniuszki i członek czynny prawie wszystkich Towarzystw miejscowych. Mąż nieposzlakowanego charakteru otaczany był powszechnym, dobrze zasłużonym szacunkiem.

Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum w Bochni za rok szkolny 1894/5 wyszło drukiem w ostatnich dniach sierpnia. Zawiera ono na wstępie Lukianosa z Samosaty „Ikaro-Menippos“, albo „Podróż napowietrzna“ w tłómaczeniu prof. M. Boguckiego, a w wiadomościach szkolnych dłuższą mowę hr. St. Tarnowskiego, wygłoszoną przy uroczystem rozdaniu świadectw dojrzałości. Z końcem roku szkolnego uczęszczało do gimnazyum 343 uczniów, między tymi 340 publicznych i 3 prywatystów. Jedenastu uczniów ma stypendya w ogólnej kwocie 1522 złr. 50 ct.

Konfiskatę pieśni patryotycznych, wydanych w drukarni p. J. Knapika w Gorlicach, zniesiono prawomocnie następującem orzeczeniem apelacyjnem z d. 6 sierpnia br. l. 12033. „Załatwiając sprawozdanie ck. sądu obwodowego w Jaśle z dn. 23 lipca 1895 l. 3197 w sprawie konfiskaty pisma drukowego „Książeczka pieśni i poezyj na pamiątkę poświęcenia sztandaru Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Gorlicach“, nakładem i drukiem Józefa Knapika w r. 1895 w Gorlicach wydanego, wskutek zażalenia c. k. prokuratoryi państwa na orzeczenie tegoż sądu z dnia 2 lipca 1895 l. 2656, którem sprzeciw Józefa Knapika uwzględniono i uchwałę c. k. sądu obwodowego w Jaśle, jako sądu prasowego, z dnia 31 maja 1895 l. 2480 zatwierdzającą konfiskatę wspomnianego pisma drukowego i zabraniającą dalszego rozszerzania takowego, — w całości uchylono. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie, wysłuchawszy zdania c. k. nadprokuratora państwa, nie uwzględnia tego zażalenia i zatwierdza zaczepione orzeczenie sądu obwodowego z powodów przez tenże sąd przytoczonych, wywodami zażalenia nieodpartych — zauważając nadto, że pieśni w ustępie b, c i d, orzeczenia wymienione, wielokrotnie już poprzednio w kraju i poza krajem bez przeszkody drukowane, jak powszechnie wiadomo i jak z napisów i treści takowych wynika, są pieśniami odnoszącemi się do politycznych i społecznych stosunków epoki dawno minionej, mają zatem jedynie znaczenie historyczne, nie odnoszą się zaś z natury rzeczy wcale do stosunków obecnych, zupełnie innych, a zwłaszcza do stosunku Polaków do monarchii austro-węgierskiej i do obecnie panującego monarchy, — nie mają więc absolutnie w obecnej chwili aktualnego znaczenia i nie zawierają wcale tej tendencyi, jaką im ck. prokuratorya państwa w swoim wniosku i zażaleniu przypisać usiłuje, boć autorowie owych dawnych pieśni, których właśnie prokuratorya państwa o ową karygodną tendencyę posądza, żyjąc w czasach dawniejszych, nie mogli mieć nawet na myśli stosunków obecnie istniejących i osób obecnie żyjących.“

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* donosi: W mieście Tarnopolu zachorowały na cholerę w dniach 7 i 8 września trzy osoby i tyleż umarło, pozostało w leczeniu ośm osób.

W Berezowicy Wielkiej, w powiecie tarnopolskim, zachorowały dwie osoby.

W żadnej zresztą innej miejscowości w kraju nie ma obecnie stwierdzonych wypadków cholery.

W Nisku zawiązało się Stowarzyszenie „Ogniwo“. Prezesem tegoż wybrany został p. Michał Ludwig.

Dla Śląska. Bliski już termin otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie, budzący zainteresowanie w całym kraju, zniewala nas do przypomnienia szerokim kołom naszych czytelników wydawnictwa zbiorowego p. t. „Dla Śląska“. Publikacya ta, o której pisaliśmy już w kwietniu br., wydana została na rzecz powstać mającego gimnazyum. Chcący choćby drobnym datkiem przyczynić się do zasilenia funduszów gimnazyum, mają sposobność ku temu, nabywając książkę „Dla Śląska“. Jest ona do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. za egzemplarz (1 złr. 20 ct. z przesyłką pocztową).

Pożar mostu kolejowego. Na linii kolejowej Kimpolung—Woroniec na Bukowinie przy kilom. 41·8 spalił się dnia 7 bm. most kolejowy. Pociągi osobowe kursują, ale podróżni przesiadać muszą na miejscu katastrofy. Ruch towarowy wstrzymany całkowicie na 10 dni.

Głośna sprawa. Wielka sensacyę w całej okolicy Proskurowa na Podolu rosyjskiem wywołała wieść o aresztowaniu przez sędziego śledczego trzech braci, obywateli ziemskich, Aleksandra, Mikołaja i Jana Szpanowskich, synów bardzo bogatego obywatela, właściciela dóbr Bedrykowce, Bolesława Szpanowskiego. Aresztowanie nastąpiło skutkiem posądzenia młodych Szpanowskich o zabicie pastucha Adama Soroczyńskiego, który ukradł tym panom 40 rs. 50 kop. Trupa znaleziono w lesie pod dębem, a pp. Szpanowscy opowiedzieli, że Soroczyński, ukradłszy im pieniądze, a męczony wyrzutami sumienia, wdrapał się na szczyt dębu, i zeskoczywszy stamtąd na ziemię, odebrał sobie życie. — Tymczasem oględziny lekarskie wykazały, że śmierć bynajmniej nie nastąpiła przez samobójstwo, lecz z pobicia drągiem żelaznym. Zachodzi więc przypuszczenie, że Szpanowscy, chcąc mu odebrać ukradzione im pieniądze, zmuszali do tego pastucha biciem, i bili go dopóty, póki ducha nie wyzionął. Ojciec ich chciał złożyć za synów 80.000 rs. kaucyi, lecz władze sądowe jej nie wzięły i zatrzymały pod zamknięciem wszystkich trzech młodych ludzi. P. Bolesław Szpanowski ojciec, człowiek niezmiernie bogaty, słynie w okolicy jako wielki dziwak, który nie dał synom swym najmniejszego wykształcenia, zmuszając ich do najprostszej pracy około roli w jednym ze swych folwarków, gdzie właśnie popełnioną została przez owego pastucha kradzież.

Amnestya dla zabójcy. Na początku b. r. porucznik Czaszyński zabił sztabs-kapitana Klewcowa, za co przez sąd okręgowy wojenny w Warszawie skazany został (w maju br.) na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na Sybir. Obecnie, jak donosi *Warsz. Dniewn.* z dnia 19 (31) sierpnia (nr. 186) na mocy najwyższego rozkazu kara powyższa została złagodzoną. Czaszyński odsiedzi tylko jeden rok w twierdzy i pozbawiony będzie tylko niektórych praw i przywilejów służbowych. Dla niesprawiedliwie i nieprawnie skazanych 24 księży nie ma żadnej amnestyi.

Z zakładu obłąkanych w Wiedniu umknął onegdaj Ludwik br. Possinger-Choborski, syn byłego kierownika namiestnictwa we Lwowie i byłego namiestnika dolnej Austryi. Liczy on lat 42, a w zakładzie był internowany od zeszłego roku. Onegdaj wieczorem udał się do swego pokoju, położonego na 2 piętrze, a gdy rano służący przyszedł go zbudzić, zastał pokój pusty. Chory uciekł przez okno.

Muzeum zbrodni. Opuścił służbę czynną i wziął emeryturę p. Goron, naczelnik paryskiej policyi tajnej przez długie lata. Przez czas sprawowania swego urzędu zebrał on prawdziwe muzeum kryminalistyczne, które, jako swą prywatną własność, zabiera z sobą i które będzie mu bardzo pomocne, jeśli, jak zapowiadają, zechce pisać kiedy swe pamiętniki. Posiada on przedewszystkiem bardzo rzadką fotografię słynnego w swoim czasie bandyty Cartouche'a, który stał się legendarnym; fotografię egzekucyi skazanego na śmierć, które też są dość rzadkie, wbrew może ogólnemu mniemaniu; kajdanki, które miał na rękach znany zabójca Eyraud w podróży swej po aresztowaniu w Hawanie do Paryża, oraz konserwy, których używał w podróży po Ameryce, uciekając w przebraniu przed policyą tajną. Dalej uprzywilejowanym gościom pokazywane są: woalka wspólniczki Eyraud'a, Gabryeli Bompard, odsiadującej obecnie długie więzienie; sznurek, którym zadusili oni komornika Gouffé; powróz zręcznie uwity przez jednego z więźniów w celach ucieczki z nici, wyciąganych z prześcieradła, rodzaj naparstków do gry z kości, lepionych z chleba przez więźniów, twardych i białych, jak kość słoniowa; nóż kuchenny, którym oficer Anastay zarżnął panią Dellard, cały rdzą krwawą pokryty; nóż Pranzini'ego itd. Dalej cały arsenał, używany do kradzieży z włamaniem; sztuki pięciofrankowe, wybornie podrabiane przez anarchistę Ravachola; pudełko, w które garson z restauracyi Véry'ego, Lhérot, zbierał napiwki, dawane mu przez gości za to, że wydał Ravachola w ręce policyi: sznur do wieszania, używany przez katów angielskich — wszystko, oczywiście, autentyczne.

Inny dział tego oryginalnego muzeum stanowią rzeczy, ilustrujące historyę i rozwój policyi w różnych krajach, a przedewszystkiem we Francyi. Więc: kepi strażników, szable, kajdanki, które wkładają na ręce aresztowanym, oraz ich najróżnorodniejsze, mniej, lub więcej barbarzyńskie formy od najdawniejszych czasów — może te, które zakładano biednej Manon Lescaut. Z Anglii: kaski skórzane, pałki z herbami królewskiemi itd.; wszystkie kraje Europy i Ameryki są tu reprezentowane.

W końcu — prawdziwa gilotyna, w miniaturze, wybornie funkcyonująca; p. Goron używa jej do obcinania — nie głów, lecz cygar.

Gdy były naczelnik policyi umrze i zapisze to wszystko państwu, to muzea wzbogacą się w każdym razie zbiorem zawodowym bardzo ciekawym, który kiedyś potomkowie nasi oglądać może będą ze zdumieniem nie mniejszem niż my dziś — różne narzędzia tortury średniowiecznej w muzeum choćby monachijskiem.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 11 września: „Hanusia“, marzenie senne w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marschalk. Rozpocznie: „Gringoire“, komedya w 1 akcie F. de Banville.

We czwartek 12 września: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie. (Pierwszy występ p. N. Siennickiej).

W piątek 13 września: „Spazmy modne“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 września: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie.

W niedzielę 15 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Józef Czernecki**: „Pieśń o dzwonie“ Schillera. Lwów, 1895.

Któż nie zna sławnej „Pieśni o dzwonie“ Schillera, która szczytnem swojem natchnieniem porywa młodzież, a u starszych, znękanych kolejami życia, wydobywa głębokie rozrzewnienie? O arcydziele tem niemieckiej poezyi ukazała się niedawno barwnie, jasno i przystępnie napisana rozprawa prof. Czerneckiego, przeznaczona dla młodzieży szkolnej, aby jej ułatwić zrozumienie głębokich myśli niemieckiego poety.

Rozprawa dzieli się na trzy części. W pierwszej zaznajamia autor czytelników z techniką odlewania dzwonu. Część ta, opracowana z wielką sumiennością i dokładnością, daje bardzo jasne wyobrażenie, jak się odbywa cały proces odlewania dzwonu, i przyczynia się przez to w wysokim stopniu do głębszego zrozumienia utworu, w którym, jak wiadomo, pełno jest nazw technicznych, dla młodzieży naszej całkiem niezrozumiałych. Do celu tego służy także pięknie wykonana tablica poglądowa na piec odlewniczy i na formę dzwonu.

Druga część zawiera pogląd na układ, podział, osnowę i zasadniczą myśl poematu. Autor umiał zachować szczęśliwą miarę i z wielką wstrzemięźliwością, niezwykłą u specyalistów, podaje tylko tyle, ile jest niezbędnie potrzebne dla młodych czytelników do należytego zrozumienia utworu.

W trzeciej części jest tekst „Pieśni“ wraz z przekładem J. N. Kamińskiego. Przekład ten, umieszczony tuż obok niemieckiego tekstu, ma także być pomocnym do łatwiejszego objęcia i przyswojenia sobie genialnego utworu, tak pełnego przestróg, prawd życiowych i głębokich sentencyj. Niestety, przekład Kamińskiego jest słaby. Lecz na lepszy dotąd literatura nasza się nie zdobyła. Poczytać można jednak za zasługę p. Czerneckiemu, że tekst polski, który w przekładzie jest o 35 wierszy dłuższy, przez odpowiedne typograficzne zestawienie zupełnie wyrównał z tekstem niemieckim i tem samem ułatwił czytanie obu.

Rozprawa prof. Czerneckiego, napisana poprawną polszczyzną, jest bardzo pożądanym nabytkiem w ubogiej naszej literaturze szkolnej. Powinna ona znaleźć się w rękach młodzieży naszej płci obojej i zająć należne miejsce na półkach bibliotek szkolnych.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·5 mm	746·2 mm	745·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+8°,8	+18°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70 %	81 %	42 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	8	8

Dział ekonomiczny.

Nowe losy Towarzystwa kredytowego ziemskiego z roku 1889.

Przy ciągnieniu, odbytem 5 b. m., główna wygrana 50.000 złr. padła na seryę 3250 numer 32, 2000 złr. na ser. 5545 numer 29, po 1000 złr. ser. 1646 nr. 39 i ser. 2423 nr. 26; po 200 złr. ser. 1129 nr. 3, ser. 2309 nr. 13, ser. 2311 nr. 7, ser. 2350 nr. 45, ser. 2441 nr. 44, ser. 2840 nr. 35, ser. 4085 nr. 8, ser. 4298 numer 21, serya 6713 numer 33 i serya 6855 numer 34.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serye: 1714, 4185 i 6178.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Gorlice, 10 września. Zgłoszono tu sympatyczną kandydaturę byłego marszałka powiatu Władysława Płockiego, która u ogółu ludności powiatu bardzo przychylne znalazła przyjęcie.

Praga, 10 września. Na podstawie ustaw wyjątkowych władze zawiesiły wydawnictwo młodoczeskiego pisma *Vyszehrad*.

Praga, 10 września. W Skutce przemawiał przedwczoraj dr. Edward Gregr do swoich wyborców. Główną treścią mowy było żądanie rozszerzenia zakresu działania Sejmów i autonomii krajowej. Mowca twierdził, że tylko za pomocą opozycyi może naród czeski dojść do ziszczenia swoich żądań.

Przybram, 10 września. Wiec katolików rozpoczął wczoraj obrady przy udziale 2.000 członków. Honorowym prezydentem wybrano ks. Karola Schwarzenberga, prezydentem ks. Ferdynanda Lobkowitza. Na wiec przybyli między innymi kardynał ks. Schoenborn, biskupi z Berna i Budziejowic. Wysłano telegram z hołdem do cesarza i papieża. Przyjęto rezolucye dotyczące religii, narodowości, kwestyi socyalnej, szkoły i organizacyi katolików.

Przybram, 10 września. Na wiec katolicki praskiej archidyecezyi, który wczoraj się rozpoczął, przybyło przeszło 4000 osób, przeważnie księży. Na zgromadzeniu odbyły się odczyty wyłącznie w języku czeskim. Mówiono „o narodowości“, „o religii“ i „o socyalizmie“. Wszelkie rezolucye uchwalono jednomyślnie.

Paryż, 10 września. *Journal des Débats* zapewnia, że Challemel Lacour z powodu nadwątlonego zdrowia w najbliższym czasie złoży godność prezydenta senatu.

Petersburg, 10 września. W „świętym synodzie“ (prawosławnym) utworzono nową radę nadzorczą nad sektami, której naczelnikiem mianowany został Skworcow, były pomocnik generał-gubernatora kijowskiego, na której to posadzie gorliwie zajmował się tępieniem sztundystów.

Bukareszt, 10 września. Stwierdzono tutaj, że w Dobrudży zawiązał się wśród mieszkających tamże Macedończyków, poddanych tureckich, komitet, na którego czele stał pewien profesor szkoły bułgarskiej w Constanzy. Komitet ten, z 60 członków złożony, zostawał w tajnych stosunkach z podobnemi komitetami w Burgas, Warnie i Sofii. Komitet z Dobrudży uzbroił oddział z 45 ludzi złożony i wysłał go do Sofii, skąd wysłano go do Macedonii, gdzie przyłączył się do rokoszan, walczących z Turkami. Rząd rumuński odkrywszy ten komitet, kazał członków tegoż uwięzić.

Belgrad, 10 września. Król Milan postanowił wybrać się w dłuższą podróż i zażądał od serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych paszportu na trzy lata do wszystkich państw europejskich. Wydano mu go na nazwisko „hrabiego Takowy“, z dodatkiem w nawiasie „król Milan“.

Sofia, 10 września. W sferach Cankowistycznych potwierdzają zdanie metropolity Klemensa, że przejście Borysa na prawosławie nie daje jeszcze pewności uznania ks. Ferdynanda. — Z drugiej strony zapewniają, że w Petersburgu doradzano Klemensowi, aby zalecał Ferdynandowi abdykacyę, jeżeli chce liczyć na poparcie Rosyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wildpark, 10 września. W sali muszlowej nowego pałacu odbyło się śniadanie na 28 nakryć, poczem cesarz Franciszek Józef i cesarzowa niemiecka odbyli w czterokonnym powozie przejażdżkę po parku i udali się potem na stacyę kolejową, gdzie cesarz, pożegnawszy się z cesarzową, wsiadł na pociąg, odchodzący o godzinie trzy kwadranse na drugą do Szczecina.

Szczecin, 10 września. Hr. Turynu przybył tutaj wczoraj o godzinie 10 minut 27 przed południem.

Szczecin, 10 września. Cesarz Franciszek Józef przybył tutaj wczoraj o godzinie 4 po południu. W tym czasie przybył także król Albert saski. Obaj ubrani byli w mondury swoich pułków pruskich. Cesarz Wilhelm, który dopiero o pół do 3 przybył z manewrów, oczekiwał przybycia gości na dworcu kolejowym, gdzie odbyło się także wielkie wojskowe przyjęcie.

Gdy monarchowie wysiedli z pociągów, zagrały muzyki austryacki hymn państwowy. Wśród odgłosu dzwonów wjeżdżał do miasta cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem, a król Albert saski z księciem Albrechtem pruskim. Wjazd był wspaniały. Cesarz Franciszek Józef zamieszkał w budynku generalnego sztabu, a król Albert w komendzie generalnej.

Szczecin, 10 września. Monarchowie i książęta udali się dziś rano na pole manewrów, gdzie nastąpić ma walka między korpusem gwardyi i drugim korpusem.

Paryż, 10 września. Puszka, którą wczoraj znaleziono w pałacu sprawiedliwości, nie zawiera wcale materyi wybuchowej.

Identyczność sprawcy zamachu w banku Rotszylda ma być stwierdzona, lecz ukrywane jest jeszcze jego nazwisko, aby nie przeszkadzać śledztwu. Sprawca jest prawdopodobnie anarchistą.

Paryż, 10 września. Rozprawa przeciwko Towarzystwu kolei południowej rozpoczęła się wczoraj przed sądem przysięgłych. Oskarżeni są o zbrodnię sprzeniewierzenia: Feliks Martin, dyrektor Towarzystwa, Bobin i André, członkowie rady zawiadowczej. Napływ publiczności ogromny. Rozprawa potrwa trzy dni.

Paryż, 10 września. Między tunelem w Batignolles a dworcem kolejowym w Saint Lazare zderzyły się w nocy dwa pociągi, przyczem 20 osób odniosło rany, a z tych sześć ciężko jest rannych.

Romilly, 10-go września. Kongres robotników francuskich przyjął rezolucyę, która uznaje potrzebę utrzymania pokoju. Socyalistycznym deputowanym polecono działać w parlamencie w kierunku skrócenia czynnej służby wojskowej w armiach europejskich przez zawarcie w tym celu międzynarodowej konwencyi.

Bordeaux, 10-go września. Przybył tutaj lord major Londynu, gorąco witany przez ludność. Rada miejska urządziła ucztę, na której lord major wnosił toast na pomyślność Francyi i prezydenta Faure'a, i wyraził życzenie, aby tenże zechciał przybyć do Londynu, a przekona się o przyjaznem usposobieniu Anglików.

Zurych, 10 września. W tutejszej politechnice otworzono kongres do badania materyałów budowlanych, na który przyjechało 300 uczestników z 14 państw. Powitał obecnych prezydent szwajcarskiej Rady szkolnej, Bleuler. Kick z Wiednia uczcił pamięć zmarłego założyciela kongresu Bauschingera.

Bruksela, 10 września. Międzynarodowy kongres rolniczy otworzono wczoraj w południe. Belgijski minister rolnictwa Bruyn powitał członków kongresu, którzy w liczbie koło 700 prawie wszystkie kraje reprezentują. Cartuyvel wybrany został przewodniczącym. Po dokonaniu wyboru 12 komisyj, odroczono posiedzenie.

Londyn, 10 września. Wedle wiadomości, nadeszłych tutaj z Kairu, ma gubernator włoskiej kolonii erytrejskiej, generał Baratieri, wracając z Massawy, obrać drogę na Egipt, gdzie spotka się z dyplomatycznym agentem angielskim, lordem Cromerem, i z Kitchener Paszą. Jest to oznaką coraz bliższych stosunków i porozumienia Anglii i Włoch w kwestyach afrykańskich.

Tanger, 10 września. Rząd zamówił zagranicą 30.000 karabinów.

Rybińsk, 10 września. Na statku pospiesznym pękł kocioł. Kapitan i dwóch majtków zabitych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 września 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	50
Austryacka renta złota	122	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	55
4 % węgierska renta złota	122	40
4 % węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1065	—
Akcye kredytowe	406	80
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	75
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	45	65
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 10 września. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·10. Pszenica na wiosnę 6·66. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 10 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·80; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4 % listy banku krajowego 98·25; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 155·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 286·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1065.

Berlin, d. 10 września. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 252·40 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·95 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

30.000 złr. wynosi główna wygrana cesarskich jubileuszowych losów na budowę kościoła. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia **12 września**.

EUGENIA SÜSSKIND
EDWARD SCHMAL
zaręczeni.
Kraków. 2095

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.